Nr. 6. Dnia 15 marca 1932 r. Rok V.

KRONIKA PARAFJALNA

DWUTYGODNIK

Parafja Porąbka Djecezja Częstochowska

Szczęść Boże!



Emigrantka pod figurą

Idą święta Wielkanocne!

Ponad światem rozlegnie się wesołe „Alleluja" „Chrystus Zmartwychwstał!"

Mamy wielki obowiązek przed sobą!

Musimy dążyć wspólnemi siłami do tego, by te radosne melodje pieśni wielkanocnych odbiły się echem w sercach smutnych. Mam na myśli rzeszę bezrobotnych, a szczególniej ich dzieci!

Komitet Pomocy Bezrobotnym wskutek strajku, a więc i zmniejszonych wpływów, nie będzie mógł służyć zasiłkiem na święta — wobec tego z pomocą niechże przyjdą ci, którzy jeszcze coś mają, którzy podzielić się mogą! Wszelkie datki na „święcone" dla biednych można składać na ręce przewodniczącego Komitetu lub na ręce piszącego te słowa.

Można składać ofiary pieniężne, można deklarować i w naturze. Do wszystkich ofiarnych serc wołam:

„Podzielmy się „święconem" z biednymi. Nie urządzajmy w tym roku bogatych zastaw. To co konieczne, a resztę oddajmy dla biednych".

O ile na moje ręce wpłyną ofiary odeślę je do Komitetu, tak jak było w czasie świąt Bożego Narodzenia, a to z tego względu, że Komitet służy pomocą prawie wszystkim biedakom naszej miejscowości.

A więc na najbliższą przyszłość czeka nas wysiłek nowy. Spełnijmy go ochotnie. To będzie nasze „Alleluja" przesłane biednym, smutnym, cierpiącym!

REDAKCJA »KRONIKI«.

Na pomoc dzieciom!

Dokarmianie dzieci w szkole na Niemcach, rozpoczął Komitet Pomocy Bezrobotnym od dnia 15 go lutego r. b. (w szkole na Pekinie dokarmiano już dawniej). Narazie zapisano 80 dzieci, dzieci rodziców bezrobotnych lub b. biednych. Dzieci jednak zgłosiło się dużo więcej, dużo też jest zakwalifikowanych przez lekarza szkolnego. Komitet Pomocy Bezrobotnym ze swych funduszów nie może dać więcej nad określoną zgóry sumę. Zwracamy się do wszystkich ludzi dobrej woli, do ludzi kochających dzieci, z odezwą podaną poniżej, prosząc o nadsyłanie na ten cel ofiar, a w miarę środków powiększać będziemy liczbę dzieci dokarmianych.

Do ludzi dobrej woli.

„Coście uczynili jednemu z tych maluczkich, Mnieście uczynili".

Słowa Pana Jezusa.

W ostatnich kilkunastu latach przeżywaliśmy klęskę wojny, która po niezliczonych ofiarach ze strony ludzkości, przyniosła nam wolność. Teraz z całym światem przeżywamy klęskę bezrobocia i walczyć musimy z niewidzialnym wrogiem — nędzą. I tak jak w czasie wojny, każda z nas — kobiet miała dalekiego, nieznanego żołnierzyka - chrześniaka, którego otaczała opieką i czułością, tak teraz zwróćmy naszą uwagę na dzieci. Starajmy się by jaknajmniej było dzieci głodnych, bo głód to najgorszy doradca, największy demoralizator duszy dziecka. Czyż każda z nas nie zechce mieć małego chrześniaka lub chrześniaczkę, które dzięki naszej pamięci o nim, naszej opiece, pójdzie do szkoły rozgrzane, syte, zadowolone, a w przyszłości wyrośnie na dzielnego rycerza Ojczyzny naszej, a nie Jej wroga wewnętrznego?

Koszt jednego obiadu wynosi 6 zł. miesięcznie. Zwracamy się więc do ludzi dobrej woli, nietylko do jednostek lecz i do organizacji miejscowych z gorącym apelem wpłacania na ten cel 6 zł. miesięcznie do kasy Komitetu Pomocy Bezrobotnym na ręce księdza proboszcza Krzyżanowskiego, albo skarbnika pana Kempy.

K. Białkowska.

Na ten cel wpłacono:

Ks. Proboszcz Krzyżanowski	Zł.	12.—	miesięcz.
P. Sągajłłowa	„	12.—	„
P. Białkowska	„	6.—	„
P. Paszycowa	„	6.	„
N.O.K.	„	12	„
Koło Gospodyń Wiejsk. w Porąbce	„	12.—	„
P. Karneyowa	„	12.—	„
Rada pedagogiczna szkoły w Niemcach (jednorazowo)	„	20.—	
Koła Różańcowe	„	6.—	miesięcz.
Lutnia parafjalna	„	6.—	„
Dom Ludowy	„	12.—	„
Pani Wilkowska (jednorazowo)	„	20.—	

Hallo! Kim jesteś?

Wobec ogólnej biedy i nędzy, wobec licznych nawoływań do miłosierdzia Kościoła i organizacyj społecznych, wystawmy sobie sami świadectwo.

Powiedz sobie, czytelniku lub czytelniczko prawdę! Wystaw sobie świadectwo w obecnych czasach: czy jesteś chrześcijaninem, godnym synem pierwszych chrześcijan, tak ofiarnych dla swych uboższych braci, czy też jesteś nędznym sobkiem? Czy wobec klęski społecznej stać Cię na uczucia, na czyny solidarności narodowej, czy też duszę twoją przeżera przyziemny egoizm, godny koczowniczej hordy.

Ojciec św. mówi:

Wszyscy stanowimy jedną rodzinę, winniśmy też dzielić się radością, ale i w troskach oraz w nieszczęściu bliźnich brać udział".

Wyróżnienie naszej parafji przez PKO w Warszawie.

POCZTOWA KASA OSZCZĘDNOŚCI
Generalny Sekretarjat
Wydział Ekonomiczny
L. 3093 G.S.
W odpowiedzi należy przytoczyć powyższą liczbę.

Warszawa, dn. 25 lutego 1932 r.

Do
Wielebnego Księdza
J. Krzyżanowskiego
Kazimierz k. Strzemieszyc.

Obserwując rozwój oszczędności na terenie objętym duszpasterstwem Wielebnego Księdza, z prawdziwą radością stwierdziliśmy, że dotychczasowa działalność Wielebnego Księdza dała zdrowe owoce. Ponieważ postanowiliśmy corocznie obdarzać premjami osoby, które bezinteresownie współpracują z nami w dziedzinie krzewienia polskiej myśli gospodarczej, pozwoliliśmy sobie w otworzonej książeczce dla Wielebnego Księdza dopisać kwotę zł. 100.—, o czem niniejszem zawiadamiamy.

Celem formalnego załatwienia tej sprawy, prosimy uprzejmie o pofatygowanie się do najbliższego urzędu pocztowego w Kazimierzu k. Strzemieszyc, który książeczkę oszczędnościową Wielebnemu Księdzu doręczy.

Życząc nadal pomyślności w zbożnej pracy, łączymy wyrazy głębokiej czci i prawdziwego szacunku.

WYDZIAŁ EKONOMICZNY
P. K. O.
(podpis nieczytelny)

Od Redakcji: 100 zł. (sto), o których wzmianka powyżej, przeznaczam na rzecz dożywiania dzieci rodzin bezrobotnych w naszej parafji.

Dla braci górniczej!

Nieco o polskiej poezji górniczej.

Dokończenie.

Z pośród nielicznych piewców poezji górniczej chlubnie zapisał się na kartach literatury górniczej ś. p. inż. Zdzisław Kamiński. W jego pieśniach i baśniach tkwi cała moc poezji z najsubtelniejszem odczuciem jej barwnych dźwięków, o żywem tętnie ukochania Ojczyzny. Pieśń jego wierna, prawdziwa i piękna zagrzała niejedną młodą duszę, smaganą na drogach rozstajnych chłodnym wiatrem zwątpienia i niepewności i wskazała jej drogę właściwą i dobrą ku jasnym krainom zbożnej pracy. Na tem przeto miejscu wyrazić należy cześć pamięci tego polskiego Poety-Górnika!

Kilka legend i baśni poezji górniczej zdołały pendzle artystów naszych — jak: Piotra Stachiewicza Wł. Tetmajera, J. Bukowskiego i in. — przenieść na płótna. Płótna te z mistrzowskiem uchwyceniem barw baśniowych, są pięknemi arcydziełami poezji górniczej, zatem jej chlubą i godnem dla niej świadectwem.

O poezji w górnictwie polskiem, o jej istotnem życiu w duszach górników mówią też niezbicie te wspaniałe rzeźby, wykonane w kopalniach z różnych materjałów (w Wieliczce rzeźba w soli) przez górników rzeźbiarzy-samouków.

I oto widzimy, że poezja nie jest czczą tylko fantazją, ale właśnie fantazję przeradza w czyny i dzieła, a te mówią za siebie i ich twórców, których należy popierać i życzyć:

„... niech myśl im raczej towarzyszy święta,
„której na imię — życzliwa zachęta" —

w nadziei, że:

„... może który dosięgnie błękitu.
„stanie u szczytu?"*)

i stamtąd rozwinąwszy tęczowe wstęgi poezji, ześle je jako nadzieję dla zwątpiałych, siłę dla słabnących, a te nauczą ich kochać Prawdę i Pracę ku pożytkowi drogiej, potrzebującej rzetelnej i uczciwej pracy — Ojczyzny.

Taką poezję budź i krzew, Górniku polski i z nią idź na znojne trudy podziemne, a spełnisz sumiennie swoje szczytne posłannictwo, bo twardą dłonią ugruntujesz twarde fundamenty ukochanej Ojczyźnie!

Wieliczka, w kwietniu 1926.

KONIEC.

*) Jadwiga Łempicka.

Myśli na czasie.

„Największą powojenną klęską ludów cywilizowanych jest bezrobocie. Chorobę tę zrodziło wielkie uprzemysłowienie krajów. Im więcej uprzemysławia się dany kraj, tem bardziej rozrasta się bezrobocie i coraz trudniej uleczyć je radykalnie.

A w związku z bezrobociem mówi Ojciec chrześcijaństwa (Papież Pius 11) jak następuje:

„Z serdeczniejszą litością zwraca się myśl Nasza ku owym tłumom dzieci, które ze łzami prosząc chleba, „a nie było, ktoby im ułamał", stając się niewinnemi ofiarami smutnego nad wyraz położenia i schnąc w nędzy, widzą jak omija ich radość, przynależna ich wiekowi, i odczuwają, jak gaśnie i zamiera na młodzieńczych ich wargach uśmiech, którego w duszy nieświadomie pragną".

Czyjeż serce nie zadrga współczuciem na myśl o tysiącach głodnego maleństwa, które giną z głodu, chłodu i chorób!

Tylko wspólna wszystkich ludzi pomoc natychmiastowa i dobrze zorganizowany wysiłek zdoła wyrwać te ofiary z niebezpieczeństwa głodowej śmierci.

„Wszyscy stanowimy jedną rodzinę".

Nieszczęście zawsze jednoczy ludzi.

Cóż dopiero nieszczęście masowe jednego narodu, grożące niewinnym ofiarom kryzysu gospodarczego codziennem głodowaniem, chorobami, zimnem, bezdomnością!

Sprawozdanie Kasowe
Komitetu Pomocy Bezrobotnym w Niemcach
za Styczeń 1932 r.

Wpływy:

Ofiary od różnych osób	Zł.	76.62	
Zamiast powinszowań noworocz. urzędnicy Tw-a	„	221.20	
Zamiast powinszowań noworocz. urzędnicy kop. Jakób	„	34.00	
Składki od nauczycielstwa z Niemmców za 2 miesiące	„	32.00	
Składki od nauczycielstwa z Porąbki za 2 miesiące	„	43.90	
Warszawskie T-wo składka za I	„	700.00	
Firma Knothe i Hłasko składka za 3 miesiące	„	1050.00	
Składka od pp. lekarzy z Niemców i Pekinu za 2 m-ce	„	78.70	
Skladka od kupiectwa z Ostrów i Niemiec	„	82.00	
Składka od kupiectwa z Porąbki	„	36.40	
Składka od Ks. Proboszcza za I	„	10.00	
Składka od urzędników: T-wa członków Związku	„	542.25	
Od członków Stronnictwa Narod.	„	150.45	
Od członków pozostałych	„	117.00	
Składka od urzędników kop. „Jakób": członków Związku	„	37.10	
Od pozostałych	„	50.00	
Składka od obsługi biurowej	„	17.50	
Składki od robotników kop. Kazimierz	„	979.40	
Składki od robotników kopalni Juljusz	„	593.10	
Składki od robotników kop. Jakób (członków Związku)	„	18.50	
Dochód z zabawy tanecznej w dniu 23. I. r. b.	„	636.75	5506.87
Powiatowy Komitet do spraw bezrobob. zapomoga 1.600.00			
Zwrot za przewóz ziemniaków 426.00			2026.00
Pozostało z grudnia ub. r.			557.04
RAZEM			8089.91

Wydatki:

Za mięso dla kuchni w Ostrowach za półtora miesiąca	Zł.	318.40	
Za przewóz ziemniaków (4 wagony)	„	426.50	
Stow. Spoż. „Robotnik" za wykup. kwity żywność.	„	2213.50	
Stow. Spoż. „Robotnik" za chleb dla kuchni w Ostrowach i Pekinie	„	718.55	
A. Maszewska za kwity żywnośc.	„	617.00	
J. Zurek za kwity żywnościowe	„	43.00	
Twardowski za kwity żywnośc.	„	54.40	
Za produkty żywnośc. dla kuchni w Ostrowach.	„	134.82	
Za produkty żywnośc. dla kuchni w Pekinie.	„	62.12	
Za mięso dla kuchni w Pekinie	„	269.00	
Za gotowanie obiadów w Ostrowach i Pekinie 2m.	„	130.00	
Za mleko dla biednych dzieci	„	240.29	
Za reperacje obuwia biednym	„	79.90	
Za lekarstwa dla biednych	„	21.30	
Zapomogi pieniężne biednym	„	59.20	
SS. Pasjonistkom w Strzemieszyc. za utrzym. sierot	„	140.40	
Druki na kwity żywnośc., porto i inne	„	29.19	5557.57
Pozostałość na luty			2532.34
			8089.91

Skarbnik Komitetu:
(—) Kempa

Przewodniczący Komitetu:
(—) Rosnowski

Niemce, dnia 19 lutego 1932 r.

Podczas strajku.

Dnia 25 lutego odwiedziłem na swym koniku maszynistę w stacji pomp za kop. „Juljusz" (nad Przemszą). Na zmianie od godz. 3-ej pełnił tę funkcję człowiek już starszy, mający około 50 lat.

W przeddzień mojej rozmowy, maszynista ten, wracając z dniówki został zatrzymany przez czterech wyrostków.

Było to pod Niemcami, o godz. 11-ej w nocy.

Wyrostki zatrzymują starszego człowieka, „legitymują go", a dowiedziawszy się, że wraca z kopalni (z obserwacji), oświadczają mu, że ma szczęście, że jeden z nich dobrze go zna, bo w przeciwnym razie drogo opłaciłby swoją „wysługę" kapitałowi.

Co to za niegodne robotnika polskiego zachowanie się!

Grozić człowiekowi za to, że spełnia swój obowiązek i to obowiązek konieczny bez względu na to, czy jest strajk, czy go niema.

Ataki na obserwację kopalni były wyrazem całkowitej tępoty umysłowej. Bo czyż rozumny człowiek będzie podcinał gałąź na której siedzi?

Tylko tępy, bezmyślny, albo całkiem szalony człowiek może dążyć do zniszczenia tego warsztatu pracy, przy którym zdobywa środki do życia i do którego wcześniej czy później, zależnie od strajku, ale wrócić musi!..

Całe szczęście, że u nas w czasie strajku, były tylko pojedyncze wypadki podobnej niepoczytalności. Ogół robotników złożył dowód swojej dojrzałości i ujawnił odpowiedni poziom kultury społecznej.

Kurs szycia i kroju w Porąbce.

Staraniem Koła Gospodyń Wiejskich zorganizowano w Porąbce sześciotygodniowy kurs szycia i kroju od dnia 12 stycznia do dnia 28 lutego b. r. Kurs prowadziła instruktorka powiatowa. W kursie brało udział 20 uczennic, w tem 17-ście członkiń. Pozostałe trzy uczennice do koła jeszcze nie należą.

Opłata za kurs wynosiła od członkini Zł. 10.— niecłonkinie płaciły podwójnie t. j. Zł. 20.—

Kurs obejmował krój, szycie, roboty ręczne, jak haft, roboty szydełkowe na krosnach i t. p.

Kursistki skorzystały bardzo wiele, nauczyły się nie tylko szyć, ale i ozdabiać własnoręcznie bieliznę ubranie, a co najważniejsze i swoje mieszkanie i to o wiele taniej i praktyczniej, niźliby toczyniły kupując rozmaite rzeczy w sklepach. Jak miło i przytulnie wygląda nasze mieszkanko, gdy zamiast gołych ścian (bo na obraz nas nie stać) wiszą na nich tanie, ale ładne makatki przez nas same robione, a półki i stoliczki przykryte są ozdobnemi serwetkami kosztuje to tylko trochę pracy, a ile daje zadowolenia, o ile chętniej wtedy mąż, wraca do domu po całodziennej żmudnej pracy. A jaka to radość, gdy można dziecku włożyć szalik własnej roboty, lub rękawiczki, a za zaoszczędzone pieniądze kupić mu książkę lub zabawkę.

Na zakończenie kursu urządzono wystawę z robót wykonanych przez uczennice. Pokaźna to była i naprawdę bardzo ładna wystawa, jak na tak krótki przeciąg czasu i trudne, jak obecnie warunki, to też budziła ona podziw wśród zwiedzających, których było przeszło 500 osób.

Kurs taki powtórzymy prawdopodobnie w następnym roku, bo już teraz amatorek jest wiele.

Nadmienić tu należy o bezinteresownem i gratisowem daniu lokalu przez pp. Antoniostwa Szmyjłów, którym tą drogą składamy bardzo serdeczne podziękowanie i „Bóg zapłać". Oby wszystkie członkinie poczuwały się w takiej mierze do ofiar na rzecz swojej organizacji.

Składamy również podziękowanie członkini Marji Łatkowej za danie mieszkania instruktorce powiatowej.

Zarząd
Koła Gosp. Wiejskich w Porąbce.

Rocznice śmierci

od 16 do 31 marca.

Dn. 17 ś.p. Czesława Rowińskiego z Porąbki.
„ „ „ Karola Nowaka z Porąbki.
„ „ „ Ignacego Głąbia z Grabocina.
„ 18 „ Jana Mydłowieckiego z Porąbki.
„ „ „ Jana Kijaka z Porąbki.
„ „ „ Jana Gila z Ostrów.
„ „ „ Pawła Dudka z Zawodzia.
„ 20 „ Stanisława Perlińskiego z Kazimierza.
„ 21 „ Józefa Trolki z Niemiec.
„ „ „ Antoniny Mygowej ze Szmejki.
„ 22 „ Antoniny Jagusiowej z Kazimierza.
„ „ „ Józefa Stanka z Niemiec.
„ „ „ Jana Loręsa z Ostrów.
„ „ „ Jana Krzemienia z Ostrów.
„ „ „ Antoniego Syrka z Grabocina.
„ „ „ Agnieszki Gutowej z Niemiec.
„ „ „ Teodora Topolskiego ze Szmejki.
„ 24 „ Hipolita Kempy z Ostrów.
„ „ „ Adama Misiaszka z Grabocina.
„ „ „ Michała Łucki z Grabocina.
„ „ „ Marji Tkaczykowej z Niemiec.
„ 26 „ Bronisławy Noconiowej z Porąbki.
„ „ „ Jadwigi Cyganikowej z Ostrów.
„ 27 „ Magdaleny Syrkowej z Grabocina.
„ „ „ Szymona Dudka z Niemiec.
„ 28 „ Janiny Lotkowej z Niemiec.
„ „ „ Andrzeja Wrony z Porąbki.
„ 29 „ Marcina Mroza z Porąbki.
„ „ „ Józefy Grojcowej z Porąbki.
„ 30 „ Marjanny Gądkowej z Niemiec.
„ „ „ Antoniego Rzeźniczka z Niemiec.
„ 31 „ Juljana Walotka ze Szmejki,
„ „ „ Agaty Horążej z Porąbki.

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie!

Szanowni Czytelnicy!

Czy wiecie, że, jak podają pisma, najgrzeczniejsi, najbardziej uprzejmi w obejściu są Anglicy; drugie miejsce zajmują Berlińczycy i Wiedeńczycy oraz całe południowe i nadreńskie Niemcy, a dopiero na trzeciem miejscu stoi Paryż i Warszawa.

To trzecie miejsce nieco mnie zdziwiło, szczególniej co do Paryża.

Dotychczas zdawało mi się, że Paryżanie przodują swą „wersalską" uprzejmością, a tymczasem bywalcy lokują Paryżan na 3-em miejscu.

Warszawa umieszczona po Paryżu co do grzeczności np. w stosunku do przechodnia.

Ta grzeczność ludzka jest tak pociągająca i miła, że kiedy się z nią człowiek spotka, to jest mu niezmiernie przyjemnie, że należy do tej samej rodziny ludzkiej.

Z objawami tej grzeczności niezwykłej spotykaliśmy się dwa lata temu w czasie zwiedzania Włoch.

Np. było to w Wenecji na placu św. Marka, w tym „salonie" przepięknym Włoch.

Chodząc po wyszlifowanych jak lustro marmurowych posadzkach, jeden z uczestników pielgrzymki poślizgnął się i upadł.

Pierwszy raz w życiu zauważyłem, żeby tyle osób odrazu podbiegło z pomocą i to z taką życzliwością i troską.

A już mnie specjalnie uderzył ten objaw grzeczności, kiedy podniesiony w czasie tego wypadku kapelusz, trochę tylko przykurzony, starannie przechodzień odczyścił chusteczką i podał osobie poszkodowanej z eleganckim ukłonem kulturalnego człowieka.

Kiedy się jest świadkiem podobnego zachowania się ludzi względem swoich bliźnich, to mimo woli przeżywa się uczucie wielkiej radości.

A u nas? Gdy kto upadnie na ulicy, spotka go kaskada śmiechu. To jest miarą kultury.

Ubiegłej zimy byłem świadkiem takiej sceny: staruszka poślizgnęła się i upadła — nie mogła wstać o własnych siłach. Przeszło w tym czasie obok niej coś dwóch czy trzech ludzi i najobojętniej poszli dalej.

Dopiero przechodząca trzecia, czy czwarta osoba, okazała pomoc staruszce.

Tak! daleko nam jeszcze nawet do Paryżan, chociaż umieszczają nas razem z nimi na 3-em miejscu co do grzeczności!

Oszczędzajcie!

Oszczędność to dobrobyt!

Wrażenia z wycieczki do Pienin.

(ciąg dalszy)

Woda Dunajca staje się zieloną i szerokość koryta zwęża się. Jesteśmy na zbójeckim skoku, płyniemy bardzo wolno i słuchamy opowiadania jednego z flisaków o zbójach i ich próbach w tem właśnie miejscu. Łodzie zdają się prawie stać, ponieważ wiosła nie dosięgają dna, z tego korzystają śpiewacy, skacząc w wodę głęboką 8 mtr. — cudowna kąpiel. Już są wszyscy na łodziach, to znowu przełom Dunajca,

M. NADOLSKA HOŁUBSKA.

Obrazki z r. 1863.

W Dobrzelinie.

(ciąg dalszy)

Przeniesiemy się teraz w okolice Kutna, do dużego majątku hr. Łubieńskich, Dobrzelina. Majątek ten doskonale zagospodarowany posiadał gorzelnie, dużą cukrownię, piękny pałac z oficynami i ogrodem, doskonałe budynki gospodarcze, wszystko w świetnym stanie, z dużym personelem gospodarczym i fabrycznym. Właściciele większość roku spędzali zagranicą, zarząd zaś spoczywał w rękach p. J. N..., mojego dziadka, który mając majątek pod Łęczycą całkowicie prawie pozostawił go matce, sam oddany administracji Dobrzelina i czując się tam jak u siebie.

Dziadek, będąc już starszym człowiekiem, nie miał dość sił i zdrowia, aby iść do partji, ale w powstaniu brał bardzo czynny udział. Jako urzędnik wojewódzki, z ramienia tajnego Rządu Narodowego w Warszawie, zajmował się aprowizacją partji, dostarczał dowódcom wiadomości o ruchu Moskali, przygotowywał nadciągającym oddziałom noclegi i t. p.

Na dłuższy czas przed powstaniem dziadek zajmował się przygotowaniem ludzi i terenu do jego wybuchu w czem pomagali mu Mieczysław Chrząstowski, urzędnik cukrowni w Dobrzelinie, a właściwie człowiek przysłany specjalnie na agitację w celu formowania partji i Zawadzki, późniejszy dowódca oddziału u Syrewicza.

Dzięki temu oficjaliści, robotnicy i służba ze starym zaufanym stróżem Mikołajem na czele rozumieli dobrze cel powstania i trzymając razem ze dworem utrudniali Rosjanom zgniecenie i rozbicie kręcących się w okolicy oddziałów Syrewicza i Bronisławskiego.

Szczegóły te podjęte w tym celu, aby zapoznać czytelników w sytuacji i nie przerywać zbytecznemi objaśnieniami toku opowiadania.

I.

Swieży, czerwcowy poranek roku Pańskiego 1863 zalewał ziemię potokami słońca. Powietrze, choć na-

a z nim skakanie łodzi po kamieniach, I znowu nowe obrazy — nowa prześliczna panorama, — o to barjery biało-czerwone to posterunek K. O. P.-u legitymowanie, a za nim jakieś pięć minut drogi rzeką, ginie to piękno Pienin — tu już spotykamy letników, to zapowiedź końca podróży wodnej. Szczawnica.—Na powierzchni rzeki roją się barwne kostjumy letniczek i opalone ciała letników. Płynąc wśród nich spotykamy się z miłemi uśmiechami. Wysiadamy z łódek i na czele z sekretarzem i skarbnikiem. S.M.P. w Sromowcach, idziemy do miasta. Jesteśmy w zdrojowisku i wszędzie jest nas pełno.

Sama Szczawnica po cudownej jeździe przez Pieniny była czemś dusznem, cuchnącem.

Przewodniczący naglą do pójścia do domu— droga czeka nas ciężka i daleka. Już mamy ruszać, w tem licząc osoby brakuje trzech, dalej szukać, łazić po Szczawnicy, są zguby. Idziemy! Za Szczawnicą pniemy się pod górę, drogą znaną wytrawnym turystom, trudno, za długo zbałamuciliśmy w Szczawnicy, więc stracony czas pokrywamy wielkiemi wysiłkami i krótszemi drogami. Początkowo idziemy lasem i lasem i stale w górę i w górę.

Naraz droga staje się łagodna, maszerujemy przez łąki góralskie, jak kobierce barwne o tle zielonem i pozłocone słonecznemi promieniami. Znowu giniemy w lesie i znów ogromna polana w kształcie fantastycznym. doskonale widocznym pnącym się het daleko. Schodzimy z góry w kotlinę ciemną, lecz po drodze wydeptanej, aby po pewnym czasie iść do ruin zamku św. Kingi i pustelnika. Droga stroma, lecz łatwa do przebycia, tu są schodki i barjerki, a gdzieniegdzie i ławeczki.

Pustelnia—to mały domek z drzewa z werandą wśród skał i na brzegu stromej skały, prawie na brzegu przepaści po lewej stronie, a po prawej dosyć jeszcze wysoko dzwonnica, rozbrzmiewająca trzy razy dziennie na Anioł Pański. Wchodzimy do wnętrza pustelni,— wprost drzwi przy stole przysunięty do okienka, siedzi na pniu młody z brodą przepasany sznurem w habicie bronzowym—pustelnik. Wnętrze pustelni: piec, etażerka z książkami, pień, krzesło, półka i dolna część trumny (łóżko w którym śpi pustelnik) przy drzwiach, a na niej wyrzeźbione „memento mori" i wiele innych słów przypominając człowiekowi niczem nieubłaganą śmierć.

To łóżko pustelnika dziwne na nas robi wrażenie, to też czemprędzej prosimy o herbatę i opuszczamy pustelnię udając się na werandę dla odpoczynku.

Druga stancyjka — to warsztat stolarski, dookoła ścian małe półeczki z krzyżykami i numerami — to Droga Krzyżowa.

Widok z pustelni śliczny.

Idziemy dalej drogą kamienistą, która wiedzie nas na Trzy Korony.

Ostrożnie stąpamy, jeden nieuważny krok, potknięcie się, i upadek: może się skończyć upadkiem w przepaść.

Posuwamy się b. wolno — już pierwszy wyszedł trzymając się poręczy. Jesteśmy - lecz zaledwie parę osób na szczycie—reszta ustała w drodze.

Zawrotny widok w przepaść pozwala nam tylko na chwilę rozkoszować się obrazem widzianym. Dunajec — to tasiemka, jakgdyby umyślnie rzucona między góry, strzelające, bądź nagiemi szczytami, bądź czarnym lasem.

---

grzane, zachowało resztkę wiosennej świeżości, to też cały park zdawał się rozwijać i rozkwitać do słońca. Soczysta barwa liści, choć już ściemniona pierwszemi powiewami lata, świeciła jeszcze miejscami jaśniejszym tonem zieleni, po trawnikach lilje, irysy i róże zdawały się w oczach pęcznieć i rozwijać, nabierając ciepłych mocnych tonów, a woń jaśminu, lip i akacyj nasączała powietrze upajającym aromatem. Nad kwiatami złociły się pszczoły, bąki i osy mącąc swym brzękiem jedynie ciszę wczesnego poranka.

Na bocznym ganku dobrzelińskiego dworu stał pan Józef N. i przysłaniając oczy ręką, patrzał upornie w stronę wsi, gdzie pomiędzy dwoma rzędami chat bielał szeroki trakt do Pniewa.

Widocznie ta niczem nie zakłócona cichość budziła w panu Józefie jakieś tajone obawy, bo w twarzy miał źle ukrywany niepokój i zdenerwowanie.

Nareszcie w ciszę wiejskiego poranku wmieszał się daleki turkot. Patrzący odetchnął i uspokojony widocznie poszedł w kierunku bramy wjazdowej, kędy koło figury Matki Boskiej droga zakręcała przed podjazd. Z pomiędzy chat wyłaniał się właśnie długi szereg ładownych wozów, które skrzypiąc ciężko ciągnęły wolno pod dwór.

Przy jednym z nich szedł szpakowaty, krótko ostrzyżony, z twarzą czerstwą i czerwoną, pełną fantazji i sprytu, stary stróż folwarczny, kierujący widocznie całym transportem.

— I cóż, Mikołaju — spytał pan Józef — nie zwróciliście niczyjej uwagi? nie obudzili podejrzeń?

— E, nie, jaśnie panie! Wszystko poszło jak z płatka. Wyładowaliśmy skrzynie w Pniewie, urzędnicy kolejowi nie wiedzieli co w nich. Myśleli pewnikiem, że coś dla fabryki, albo gorzelni, bo tu wszędzie napisane: „uwaga", „ostrożnie", „szkło", a w mieście i dalej po drodze nie spotkaliśmy nikogo podejrzanego.

(ciąg dalszy nastąpi)

Stosunkowo łatwiej było wejść na szczyt niż zejść z powrotem. Kamienie usuwają się z pod nóg i gdzie spojrzysz przepaść. Szliśmy trzymając się dosłownie rękami drogi.

Pozostaje nam jeszcze około trzech godzin marszu do Sromowców.

Droga już wiedzie nie szczytem gór – lecz ścieżynami wśród pól uprawnych.

Zapada zmrok, słońce dotyka zlekka brzegu widnokręgu, coraz ciemniej i o godz. 8-ej jesteśmy we wsi Wygon, a za chwilę ze śpiewem wkraczamy do Sromowców.

Wieczór ciemny – opodal stodoły pali się ognisko i w świetle jego widać naszych kucharzy.

Rzucamy się żarłocznie do kotłów i wchłaniamy ogromne porcje kartofli z kwaśnem mlekiem.

c. d. n.

Humor.

BEZ KOMPLIMENTÓW.

Prokurator: – Włamanie zostało dokonane z takiem wyrafinowaniem, z taką inteligencją...

Włamywacz: – Bez komplimentów, panie prokuratorze.

PODARUNEK.

– Nie wiem, co kupić żonie na imieniny?
– Dlaczego jej nie zapytasz?
– To byłoby za kosztowne!

W RESTAURACJI.

– Kelner, co tam macie w kuchni?

– Swąd i awanturę kucharza z pomywaczką.

ROZMOWA Z PRZYSZŁYM ZIĘCIEM.

– Zanim dam panu za żonę jedynaczkę moją, rad bym wiedzieć, co pan umie?

– Wszystkie modne tańce.

W SĄDZIE.

– Więc oskarżony zapiera się kradzieży chustek do nosa?

– Stanowczo, takie drobnostki to dobre dla moich dzieci, ale nie dla mnie.

Oszczędzaj!
i ucz oszczędzać!
tylko praca i oszczędność
prowadzi do dobrobytu!

Cena pojedyńczego numeru 10 gr., z przesyłką pocztową 15 gr.

Redaktor ks. Prob. Józef Krzyżanowski. **Wydawca ks. Prob. Józef Krzyżanowski.**
Kazimierz k. Strzemieszyc, Tel. Dąbrowa 11 albo Sosnowiec 217.

Druk. Dąbrowsko-Śląsk. Zakładów Drukarskich i Wydaw. Sp. z ogr. odp. w Sosnowcu, ul. Sienkiewicza Nr. 5. Telefon 1 85.

SPRAWOZDANIE

Z DZIAŁALNOŚCI

L. O. P. P.

W NIEMCACH.

DRUK DĄBROWSKO-ŚLĄSKICH ZAKŁADÓW DRUKARSKICH i WYDAWNICZYCH Sp. z o. o.
SOSNOWIEC, Ul. SIENKIEWICZA 5.

A. Z LAT UBIEGŁYCH.

Pierwsza placówka L. O. P. P. powstała 31 marca 1924 r. i w tymże roku połączyła się z istniejącym już tu Komitetem Obrony Przeciwgazowej, wyłaniając z pośród siebie wspólny Zarząd. Odtąd praca nasza poszła w kierunku uświadamiania społeczeństwa co do zadań L. O. P. P i jednania jaknajwiększej liczby członków. Pod koniec 1924 roku Koło L. O. P. P. w Niemcach liczyło już 839 członków.

W 1925 roku propagowano nadal cele i zadania L. O. P. P., rozdając odpowiednie książki i broszury oraz jednając nowych członków.

W 1926 roku sprowadzono w celach propagandy objazdową wystawę lotniczą, która zaznajomiła ciekawych z budową samolotów. W celu zainteresowania członków L. O. P. P. lotami rozlosowano 5 biletów na bezpłatne loty samolotem do Warszawy. W tymże roku nasze Koło przyczyniło się do budowy lotniska w Katowicach, ofiarując wraz z innemi Kołami Zagłębia na ten cel Zł. 40 000.—.

W 1927 roku zwiększyła się liczba członków do 1190, dzięki czemu dochody wzrosły do bardzo poważnej sumy przeszło Zł. 9.000.— rocznie.

W roku 1928: 1) zaprojektowaliśmy wydanie kalendarza L. O. P. P., który rozdaliśmy bezpłatnie wszystkim członkom, 2) przyjęliśmy udział w konkursie modeli samolotów w Szkole Rzemieślniczo-Przemysłowej w Maczkach, udzielając 3 nagród w postaci książek, 3) sprowadziliśmy samolot z Krakowa, który wylądował na naszym terenie i ściągnął tłumy ciekawych, 4) przyczyniliśmy się do budowy lotniska w Częstochowie, ofiarowując na ten cel, łącznie z innemi Komitetami Zagłębia, Zł. 30 000. Liczba członków L. O. P. P. w Niemcach przekroczyła 1300 osób.

W 1929 roku przybyło 198 nowych członków. Dzięki zwiększonym wpływom nabyliśmy za Zł. 1.000.— film „Silne lotnictwo — to silna Polska", który kilkakrotnie demonstrowaliśmy u nas. Założyliśmy pierwsze kursa modelarstwa lotniczego przy szkołach w Pekinie i Niemcach, na które uczęszczało 110 członków.

W 1930 roku zajęliśmy się specjalnie szkoleniem drużyn instruktorów II i III kategorji O. P. G. Od 24 kwietnia do 28 czerwca trwały kursa szkolenia instruktorów O. P. G. III kategorji w Niemcach, na jesieni zaś otwarto takie same kursa na Kazimierzu. Kursa ukończyło 22 słuchaczów.

W lecie zakończono kursa modelarstwa lotniczego; do konkursu stanęło 27 zawodników, z których sześciu nagrodzono książkami z dziedziny lotnictwa.

Niezależnie od wyżej wymienionych prac rok rocznie urządzaliśmy Tygodnie Lotnicze, propagowaliśmy cele i zadania L. O. P. P., urządzając odczyty z przezroczami, z filmami i rozdając chętnym lekturę z dziedziny lotnictwa i walki i obrony przeciwgazowej.

B. ZA ROK 1931.

SEKCJA OBRONY PRZECIWGAZOWEJ (O. P. G.).

Działalność naszego oddziału, podobnie jak w całej Polsce, sprowadzała sią do zaznajomienia jak najszertzych warstw miejscowego społeczeństwa z niebezpieczeństwem wojny gazowo-lotniczej. Szkolenie nie ograniczało się tylko do społeczeństwa starszego, lecz staraliśmy się również zapoznać wyższe oddziały szkół powszechnych ze sposobem obrony przeciwgazowej.

Instruktorzy O. P. G. dzielą się na trzy kategorje: instruktorów pierwszej, drugiej i trzeciej kategorji — ci ostatni szkolą ludność.

Na naszym terenie mamy wykształconych instruktorów:

I	kategorji . . .	1
II	kategorji . . .	8
III	kategorji . . .	42
	Razem . .	51

Zaznaczyć musimy, że zrozumienie konieczności zapoznania się ludności z obroną przeciwgazową i przeciwlotniczą jest małe; w nauczaniu biorą udział urzędnicy miejscowego przemysłu, jakoteż świat lekarski. Działalność sekcji Obrony Przeciwgazowej w roku 1931 zilustruje najlepiej poniższe zestawienie pracy przez nią dokonanej: W ubiegłym roku urządzono dwa kursy dla instruktorów O. P. G. III kategorji:

1. Kurs w Strzemieszycach odbył się od 24 kwietnia do 1 czerwca. Zapisało się 43 kandydatów, kurs ukończyło 11.

2. Kurs na Pekinie trwał od 20 listopada 1931 r. do 2 stycznia 1932 roku. Zapisało się 62 kandydatów — ukończyło kurs 10.

Dla większego zainteresowania instruktorów i pogłębienia ich wiadomości w miarę rozwoju gazownictwa, obrony przeciwgazowej i przeciwlotniczej oraz dla ćwiczeń drużyn O. P. G. zorganizowano w październiku sekcję instruktorów dwóch kategorji.

Sekcja O. P. G. przeszkoliła:

1) w Grabocinie: od 4 października do 23 października — 21 osób.

2) w Kazimierzu: od 14 grudnia 1931 r. do 10 stycznia 1932 roku — 15 osób.

3) w Niemcach: zapoznano z obroną przeciwgazową w czasie od 10 grudnia 1931 roku do 20 lutego 1932 roku — 30 osób.

4) w dwóch szkołach powszechnych w Strzemieszycach oraz w szkole powszechnej w Pekinie przeszkolono około 400 dzieci.

Ponadto sekcja O. P. G. urządziła kilka odczytów z przezroczami, na których ilustrowano szkodliwy wpływ gazów na organizm ludzki oraz walkę i obronę przeciwgazową. Poza tem wyświetlono w Niemcach i Strzemieszycach film p. t. „Gwiaździsta Eskadra".

W czasie Tygodnia Lotniczego urządzono na szosie Juljuszowskiej wyścigi rowerzystów w maskach gazowych o nagrody: wyścigi miały za zadanie, poza propagandą L. O. P. P., szkolenie członków L. O. P. P. na łączników rowerowych na wypadek ataków gazowych.

W dniu 14 czerwca 1931 roku urządzono na błoniach pod Strzemieszycami pokaz walki i obrony lotniczo-gazowej. Syreny okolicznych warsztatów przemysłowych dały przeciągłym gwizdem ostrzeżenie ludności o zbliżającem się niebezpieczeństwie. Strzały dynamitowe ilustrowały eksplozje rzucanych bomb przez samoloty nieprzyjacielskie. Za chwilę zaczęły się unosić słupy dymu i ognia z zapalonych rzekomo domostw od pocisków nieprzyjacielskich. Piechota nieprzyjacielska w maskach przeciwgazowych następowała. Dały się słyszeć trzaski karabinów. Strona nacierająca atakując użyła zasłon dymowych w celu łatwiejszego zdobycia terenu.

Oddziały samarytańskie wywoziły na wózkach z zagrożonego terenu na bezpieczne miejsce, zatrutych gazami, gdzie przystępowano do ich ratowania. W pokazie walki brały udział poza członkami L. O. P. P. Oddział „Związku Strzeleckiego" oraz „Straż Ogniowa" Towarzystwa „Strem". Przyglądająca się publiczność miała możność przekonać się na własne oczy o wielkiem niebezpieczeństwie walki gazowo-lotniczej.

C. SEKCJA MODELARSTWA.

Istniejąca przy naszym Oddziale L. O. P. P. sekcja modelarstwa, ma za zadanie przez urządzanie kursów modelowania — zainteresować społeczeństwo, szczególnie młodsze, sprawami lotnictwa i pobudzić je do pracy w tym kierunku. Wprawdzie niedorównaliśmy jeszcze w mode-

lowaniu innym oddziałom, pracującym oddawna w tym kierunku ale zauważyliśmy jednak wielki postęp w modelowaniu. Pierwsze modele latały bardzo niedaleko, późniejsze ponad sto metrów, a ostatnio zbudowany model w myśl zapewnień konstruktora osiągnie 300—400 metrów.

W końcu ubiegłego roku otwarto kursy modelarstwa w szkole powszechnej w Niemcach przy udziale 21 uczniów, w szkole powszechnej Nr. 1 w Strzemieszycach przy udziale 29, oraz w szkole Nr. 2 tamże przy udziale 37 kandydatów. Zainteresowanie wśród kursistów jest bardzo duże tembardziej, że z końcem roku szkolnego 1931/1932 odbędą się konkursy wykonanych modeli.

D. SPRAWOZDANIE FINANSOWE.

Pozostałość z 1930 roku		Zł. 4.844,10
Wpływ ze składek i ofiar i różnych imprez dochod.		„ 10.884,15
		Zł. 15.728,25
Przekazano Komitetowi Okręgowemu w Sosnowcu	Zł. 11.152,84	
Zakupiono masek za	„ 1.120.—	
Koszt kursów O. P. G.	„ 915.15	
„ odczytów	„ 50.—	
„ wyświetlania filmów	„ 200.—	
Inkaso składek	„ 300.—	
Druki, porto, posłańcy, koszta przejazdów	„ 95,60	
Na zakupienie szybowca	„ 300.—	
Różne	„ 21.—	„ 14.154,59
Pozostałość na 1 stycznia 1932 roku		Zł. 1.573,66

Zarząd Główny L. O. P. P. z otrzymanych kwot z Kół wybudował Instytut Aerodynamiczny kosztem Zł. 1.100.000.— Chemiczny Instytut Badawczy na którego budowę wydano Zł. 804.000.— Zbudowano szereg lotnisk i hangarów, na co wydano Zł. 2.750.000.— Wybudowano szkoły mechaników i pilotów w Bydgoszczy, Lwowie i Radomiu, co kosztowało Zł. 1.556.000.— Na subsydja na budowę silników, samolotów wydatkowano przeszło Zł. 500.000.—, subsydjowano raid kap. Orlińskiego do Tokio, raid kap. Skarzyńskiego i por. Markiewicza do Afryki; nakręcono szereg filmów propagandowych, wydano szereg dzieł naukowych z dziedziny O. P. G. i O. P. L.

Na te wszystkie wydatki składają się drobne składki członków L. O. P. P., których jest zaledwie 400.000 na przeszło 30.000.000 ludności w Polsce.

Komitet L. O. P. P. w Niemcach